

Inka Dowłasz
SEKRETY BARONOWEJ
monodram



Bohaterką jest niemłoda już kobieta, którą ubóstwo stawia przed wyzwaniem przetrwania. Otrzymując pracę wessana zostaje w tryby komercyjnej maszyny. Jej zadanie polega na zimnym instrumentalnym potraktowaniu spraw, które między mężczyzną i kobietą przynależą do sfery najdelikatniejszej. Pragniemy, aby nasz spektakl pozwolił poczuć energię, humor, dał przykład siły, jaką można w sobie odnaleźć nawet w pożałowania godnych sytuacjach a nawet, w pewnym sensie, dzięki nim.

1.

Skromnie urządzone wnętrze. Zjawia się starsza kobieta z reklamówkami. Wyjmuje bluzkę. Otwiera portmonetkę. Liczy.. Układa na stole..

Czynsz

Gaz.
Prąd.
Telefon.
Dług
A ja kupiłam bluzeczkę.

...
A jedzenie?

Wczoraj nie miałam na tramwaj. A dziś, proszę – bluzeczka.
Można powiedzieć, że jestem niegospodarna.
Można mi to zarzucić.
Owszem.
Liczy od nowa.
Czynsz, muszę.
Gaz ...odłączą.
Telefon... odłączą...
Dług może poczeka. Akurat. *Wychodzi*
Wraca. Powiedziała: „bo wi pani syn przyjeżdża muszę mu co dać”.
Teraz już muszę się powiesić.
Ostatecznie pochówek mi się należy.
Gdzieś miałam taki dobry, mocny sznur do wieszania bielizny.

Słyszymy jak kobieta wyrzuca z szaf sterty ubrań słysząc rumor spadających przedmiotów.

A to co?!

Kobieta wraca, ciągnie po podłodze owiniętą szmatą, okręcona sznurem gipsową rzeźbę nagiego torsu mężczyzny. Usiłuje go postawić.

A Bodzio żyje. Choruje biedaczek, ale żyje.

Gdybym wyszła za Bodzia, to mój mąż by jeszcze żył! I dzieci bym miała... Tak, jestem tego pewna! Wierny, pocziwina, nie pije nie pali... Ja wolałam „artystę”. Ale kto wtedy myślał o takich duperelach jak śmierć...

Do postumentu

Napiłbyś się kawy ?

Ja też.

Kobieta przenosi postument w inne miejsce.

Tu ci będzie lepiej.

Na pożegnanie kawa i gazetka. Wczorajsza, sąsiadka już przeczytała.

Przeglądając gazetę.

No popatrz stary, świat toczy się bez ciebie. I beze mnie.

Kogo my tu widzimy? Tej gęby nie zapomnę nigdy. Popatrz jak on daleko zaszedł. To on mnie przesłuchiwał. Jak wprowadzili mnie do pokoju nie widziałam nic, oślepiająca lampa, dopiero jak podeszłam po omacku do biurka zobaczyłam go. Najpierw wrzeszczał, potem uśmiechał się przymilnie a potem: „Nie podpiszę”, „podpisz suko”, „nie podpiszę”.

Co oni z nami zrobili.

Kobieta patrzy na zdjęcie..

Byłbyś zadowolony. Śmiech to zdrowie. No śmieć się! Śmieć się!
Dorysowuje mu uśmiech. Powiodło się wam. A nam nie. *Wpada w furję*

Ty naprawdę wierzysz, że ja się zabiję? Nie dam ci tej satysfakcji.
Odrzuca sznur.

Moja mama taka cicha i łagodna, ale zawsze walczyła do końca.
Boże ile ona przeszła, a ile miała pogody ducha. Zawsze uśmiech
pomoc i rada dla każdego.
Mamo, co ja mam robić?

Przegląda gazetę dalej. .

„Zatrudnię atrakcyjne dziewczyny w luksusowym apartamencie
700-1000 złotych, dziennie. Agencja zatrudni dziewczyny na dzień
lub na noc. Akordowa praca dla młodych. Hurtownia zatrudni
młodych. min średnie wykształcenie. Studentów, angielski,
znajomość komputera, prawo jazdy kat. B. Potrzebny dobry głos.
To ja. Ja mam dobry głos. Halo... ja... halo! Hallo. Nie, nie tak –
Haloo!

Podnosi słuchawkę, wykręca numer.

Traci pewność siebie Halo, ja w sprawie pracy... *Słucha.* No tak, w
sprawie pracy. Tak, mam dobry głos. Chce pan posłuchać? *Już
pewniej* Na pewno mnie pan słyszał, nie raz. Jestem artystką w
swoim fachu. Zobacz pan.

Ja też myślę, że się dogadamy... Proszę podać adres.

Chodzi po pokoju

Jak to mówił prof. Stróżyński? Tyle lat minęło od tego czasu, kiedy
chodziłam na zajęcia teatralne do domu kultury. Dziecko pamiętaj,
że najważniejsza jest praca przepony i samogłoski. Samogłoska to

jak kura wodząca swoje kurczęta, czyli spół – gło - ski. „a”, „e”, „i”, „o”, „u”, „y”. Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjasmowanego tłumu, który oklaskiwał przeintelektualizowane dzieło. Szczwana szczeżuja strzegła w trzcinie strzępów z czczego przysłowia, świszcząc i zgrzytając jak chrząszcz. Pamiętam panie profesorze.

Śpiewa

Baba ci koguta niesie. Baba ci koguta niesie...

Bierze tę nową bluzeczkę. Widzi teraz wyraźnie, że jest dziurawa..

Dziura. Dlatego była taka tania.

Nie zauważy..

szuka kluczy

Nie mogłeś powiesić półeczki na klucze, to bym wiedziała gdzie są.

Nie mogłam się doprosić. Nigdy niczego od ciebie nie można było

chcieć, tylko to twoje „ja zarabiam”. Święte słowo „zarabiam”

Klucze znalazła w pudełku po butach..

Kto je tam włożył? Ja nigdy tego nie robię

Wychodzi.

2.

Kobieta wpada do mieszkania jak burza.

W coś ty mnie wpakował?!

Może nie ty? A kto mi kazał kłapać tę idiotyczną biedę?.

Wchodzę...Za biurkiem facet, gruby jak beczka.

- “ To pani dzwoniła?”

- Tak.

Zaczął się śmiać. Nie miał dwóch zębów z przodu...Cygaro spadło

mu na marynarkę. Stoję jak głupia i myślę, że to jakiś wariat. A on

do mnie. Ma pani wyrobiony głos.

Trzydzieści lat pracy w zawodzie.

- “Gdzie pani pracowała ?”

- “Na dworcu głównym. Węzłowa stacja. Osiemdziesiąt sześć pociągów na dobę, towarowych nie liczę.”

- “A, co pani tam robiła?”

A we mnie coś jakby wstąpiło i buch mój popisowy numer: Pociąg do Trzebini odjeżdża z toru trzeciego o godzinie trzeciej trzydzieści trzy. Takiego głosu się nie zapomina, proszę pana. Mój świętej pamięci mąż nie wsiadł do swojego pociągu, żeby jeszcze posłuchać i tak się poznaliśmy. Bo ja proszę pana kochałam swoją pracę, wyprawiałam ludzi tam, dokąd chcieli dotrzeć. Kiedy

mówiłam Gdynia w moim głosie można było usłyszeć szum morza
a nawet łopot żagli. Co innego Ustrzyki Dolne, dzikie
nieokiełznane przestrzenie pełne zwierzyny i dysydentów.
Wymawiając nazwy miejscowości widziałam przez ułamek
sekundy całe piękno tego skrawka ziemi. Tak jak ów woźny w Panu
Tadeuszu

Recytuje:

Prostym ludziom wokanda zda się imion spisem
Woźnemu, jest obrazów wspaniałych zarysem.

On zapytał nagle, czy potrafię być bardziej seksowna.

Ja?

*Powoli, nieśmiało, przerażona, że nie dostanie pracy, zaczyna
śpiewać...*

Kto w Alabama do Noemi trafi
Z bawełny pończoch cała noc
Choć w Alabama jak w drewnianej szafie
Jedwabnych kiecek moc
W tej szafie gruchaj z gołąbkami swemi
Klekoce w rynku stary Ford
To jedzie diabeł, diabeł do Noemi
Rozpiera się jak Lord

Ref

O mówi diabeł, Alabama
Noemi biodra ma jak hamak
O! Mówi diabeł Alabama
Pończochy czarna, bawełniana,
Do szybu diabeł zrzuca ognia grochy
Noemi otwórz piekła drzwi!
Noemi nie chce bać się ani trochę
W uśmiechu mruży brwi
Noemi słodczy miesza diabeł pyskiem
Okręca ogon wokół nóg
Swoją ogon długi jak most San Francisco
Mięciutki niby sztruks.
Pończochy w prążki, popatrz na jej nogi!
Ogonem kręci diabeł, He!
Pończochy w białe noszą aniołowie
A pończoch w prążki nie

Ref

Tu brudny Joe w barze cocktail miesza
Karałuch tłucze głową w szkło
Przez szynkwas nocy niebo nogi zwiesza

Obrączek czarnych sto
Jeżeli płaczesz otrzyj łzy pończochą
Jeżeli kochasz nowe kup.
Ach, czyjeś serce wpadło do pończochy
Osuwa się do stóp.

Ref.

Zamknij się babo, powiedział. O, przestało mi się to podobać.
„Proszę tak do mnie nie mówić” – owszem pieniędzy nie mam, ale
swoją godność mam!

Na to on mi na to, że na tej swojej godności to grosza nie zarobię.
Zaczął wykrzykiwać o twardych prawach rynku, wymachiwał
łapskami, nawet nie umiem ci powtórzyć, co on wygadywał o tej
naszej niby to nowej rzeczywistości.

A nagle wstał i włączył magnetofon.

Jezu...co to były za świństwa.

Zabrałam torebkę i w nogi.

A on wrzasnął; ile ma pani emerytury?

O nie, powiedziałam takich świństw nie będę gadać.

A on, że to praca jak każda inna. Trochę tylko aktorskich zdolności
i leci...

Kobieta rozpromienia się.

Aktorskie uzdolnienia to ja miałam i to duże. Prof. Stróżyński
mówił: „Grażyna, ty masz doskonałe warunki i najpiękniejsze uszy
świata”.

Stoję przed nim jak parasol, zawsze – myślę sobie – mogę się
jeszcze powiesić. A on siedzi. Aż nagle się odezwał:

- Nie masz roboty. Pojedziemy z tym koksem.

Grabuła. Będzie pani miała ksywę Baronowa jak poprzedniczka.

Zaczynamy od zaraz, bo się nam klient wykruszy.

Mam ksywę.

A jeszcze wczoraj nie miałam nic.

No, to świętujemy. Na obiad cebula a la schabowy. Jajko jeszcze
mam, paniereczka, obiad w sam raz dla baronowej.

Zaczyna robić na drutach.

A teraz jako baronowa coś ci wyznam. W 68 w marcu to mnie
wcale nie wyrzucili ze studiów. Owszem dostałam wilczy bilet.
Złapali mnie z koleżanką jak roznosiłam ulotki. To była prawda.
Durny taksówkarz pojechał prosto, zamiast kluczyć i zgubić ogon.
To też prawda. Ale tak naprawdę to ja nie zdawałam na ten serbo-
chorwacki a tylko byłam wolnym słuchaczem. Nie zdawałam przez
przypadek. Snurowałam Krupniczą tam i z powrotem, pytałam

ludzi, nikt nie wiedział, bo nowy budynek stał przy Alejach. Na zawiadomieniu miałam jak byk - Krupnicza. Wstyd mi było, nie przyznałam się nikomu. Waletowałam w akademiku, chodziłam na wykłady. Udawałam sama przed sobą, że studiuję. Tak dobrze to robiłam, że nawet dostałam się do Słowianek, śpiewałam, tańczyłam „*Daj mi czasu miła Majko, to se opijam*”... Myślałam, że jakoś to będzie.

Dzwoni telefon komórkowy, usiłuje go odebrać, nie przychodzi jej to łatwo. Telefon dzwoni uporczywie.

Czego? Baronowa, Baronowa... Halooo, czemu tak dyszysz słonko? Winda się zepsuła? Coś nie tak? *Pauza*. Wiesz, co? Coś ci doradzę idź do żony, kup jej nową czapeczkę, uszczypnij ją w policzek i zobaczysz jak będzie fajnie.

Rozłączyła się.

Straciłam pracę. Idiotko, mogłaś pojęcie trochę i miałybyś na chleb.

Telefon.

... Bardzo mi przykro, nie chciałam pana urazićWie pan, na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć to, że mój mąż też nie żyje, umarł biedaczek, artystyczna dusza... Był pracownikiem Akademii Sztuk Pięknych. Wykończyły go przeciągi. Zawiało go. Dwukrotne zapalenie płuc. Ale mąż był bardzo odpowiedzialny szedł do pracy nawet jak miał gorączkę. A, pana małżonka, przepraszam.. Tak....Tak.....Tak.....Uhm....Tak....Przejmująca historia.... Co pan powie?.....Tak....Tak.. Daj pan spokój z tą baronową. Jestem Grażyna. No cóż, trzeba kończyć Heniu...Licznik bije. Do widzenia.

Przyjemny człowiek.

Zwraca się nagle do postumentu.

Nie bądź taki zazdrosny.

Telefon.

Zaśpiewać ci:

Twój seks mnie zniewala

Na smyczy jak pies

Idiota...

Znowu zawaliłam. Ja się naprawdę do niczego nie nadaję. Zawsze muszę zrobić z siebie idiotkę. Co oni o mnie pomyślą? To dla mnie za trudne. No, doradź mi coś. Muszę przecież z czegoś żyć.

Pauza. Zawsze byłeś taki sam, jak mi dobrze szło, o tak wtedy byłeś dumny. Chwaliłeś się przed kumplami. Ale jak tylko noga mi się podwinęła - wyjeżdżałeś z tym swoim, że to przez moją głupotę, że to było do przewidzenia.

Nigdy, nigdy żadnego wsparcia! Mówiąc to okłada postument torebką wyjętą z herbaty.

Wypaprałeś się jak świnia.

Telefon dzwoni uporczywie.

I co? Jak ci teraz? Jednak dzwonią, pomimo, że jestem taka beznadziejna.

Odbiera telefon

Halo kochanie, masz taki piękny, męski głos. *Jakoś nie może się przełamać. Milknie na chwilę, zmienia decyzję:*

Powiedz mi najmilszy, przecież nigdy się w życiu nie spotkamy. Wal prosto z mostu, jesteś szczęśliwy? *Ślucha...* Nie, nie wiem, przecież się nie znamy. Czasami łatwiej otworzyć serce przed kimś zupełnie obcym. A jaka potem ulga. *Ślucha*

Będziesz jeszcze szczęśliwy. Pan wybaczy, że tak mówię, ale ma pan taki miły głos. *Śluchanie przedłuża się.* Jasne, zawsze jak będziesz chciał pogadać, po to jestem.

Odkłada słuchawkę. Śmieje się histerycznie. Przyjemny człowiek. Nieborak myśli...

Telefon.

Już się bierzemy do roboty, tylko powiedz mi, wal jak na spowiedzi, nigdy się przecież nie spotkamy - jesteś szczęśliwy? ... Idiota.

Powiedz stary, czy ci ludzie nie powariowali?

Bo jego żona jest zimna.

Nieboraczka musi harować cały dzień, a w nocy przebrać się w różne takie i przed nim tańczyć, albo przywiązać go i biczować....No, to jeszcze, ujdzie...

Teraz możesz wszystko. A za komuny? Cały ciężar spoczywał na jednej zapracowanej kobiecie.

Szuka swoich notatek.

Praca to praca. Zawsze podchodziłam do swoich obowiązków sumiennie. Nigdy nie puszczałam żadnej kwestii. A te słynne moje powitania. Jak mówiłam, że pociąg z Warszawy Wschodniej to

staralam się te Warszawy powiedzieć tak, żeby poczuć rozmach i przestrzeń naszej stolicy.

Telefon.

Nie, nie gniewam się. Ja też tak jakoś bez zastanowienia wypaliłam. Skoro też pan woli pogadać, nie ma sprawy, od tego jestem. Łatwiej powierzyć sekret obcej osobie, ja też jak mi ciężko muszę się przed kimś wygadać. *Slucha.* To prawdziwy koszmar, nie chciałabym być mężczyzną. W głowie się nie mieści, jakie można mieć problemy. Najgorsze jest to, że nie może się pan powstrzymać. A wie pan, mój nieboszczyk mąż też to miał. *Jest poruszona tym, co słyszy.* To, co pan słyszy. Mąż ? Był modelem w pracowni rzeźby. Często powtarzał, że ciało to jest płaszcz na duszy. Nie powiem panu, co on wtedy czuł, bo już nie żyje. Kochał piękno. Zawsze na wystawach mówił do mnie, popatrz stara ile w tym harmonii. Stoję nagi dumną nagością Greków. *Długie milczenie.* Współczuję panu z całego serca. Jasne, po to jestem, może pan zawsze zadzwonić...

Długie milczenie. Wraca do robótki.

Dawno nie byłam w lesie. Trzeba pojechać, pomodlić się zmyć z siebie te brudy. W lesie jestem najbliżej Boga. A tu... pustka.

Nuci...

Szydełkuje.

A sztrykować to się nauczyłam za sprawą Solidarności. Stan wojenny, pamiętasz te hałdy anilany, w tapczanie, w szafach, wszędzie. Ale mam satysfakcję, uratowałam człowieka. Mówi się, że nie ma przypadków. Gdybym nie wyszła na papierosa... Wiem, wiem obiecałam, że nie będę palić i nie paliłabym. Mam tę scenę w oczach. Zapowiedziałam Świnoujście i wyszłam do toalety. Peron był pusty, tylko oni. Popychali pałami chłopaka i zaczęli go bić. W jednej sekundzie dopadłam do mikrofonu i krzyknęłam: *Zostawcie go, niech żyje Solidarność.*

No i co? Tak zgłupieli, że puścili go natychmiast. Zdążyłam jeszcze zobaczyć jak nieborak ucieka przez tory. Uratowały mnie te czapeczki. Spółdzielnia „Welurek” . Co prawda woziłam te wory do Tarnowa i musiałam wysłuchiwać na peronie *Pociąg do Czebinii, odjeżdża z toru czeciego o godzinie czeciej czydziesci czy.* Szara rzeczywistość.

Nikomusię już nie chce tęsknić...

Kto by się tam przejmował pustką? Ja mogę się przejąć, bo nic innego nie mam do roboty

Telefon.

Czy ciebie też przeraża pustka?...A czy my wszyscy nie jesteśmy wariatami? Co w tym dziwnego, że mnie ciekawi twoja dusza? Tak, Baronowa, możesz powierzyć mi każdy sekret. Przecież nigdy się nie spotkamy....*Słucha, długo... szydelkując.* Współczuję ci. A wiesz, co? Mój świętej pamięci mąż też to miał. Radziliśmy sobie całkiem nieźle. Miłość prawdziwej kobiety jest jak ziemia. Albowiem miłość jest mocna jak Śmierć
Namiętność twarda jak szept
Jej żar, to żar ognia
To płomień Pana.

Do postumentu:

Wybacz stary. Tobie już wszystko jedno a nieborakowi lżej jak myśli, że nie tylko on jeden na świecie ma problem.

No widzisz, nie wierzyłeś we mnie a ja sobie radzę, dzwonią, gadamy, licznik bije. Jak tylko oni zaczynają mówić to ja cichutko, jak ta złota rybka mojego dyrektora naczelnego. Po zejściu na peronie wezwali mnie do naczelnego. Idę, wiem przecież, że mnie wyleją z pracy. Sekretarka pozwoliła mi wejść, ale ja się zatrzymałam, bo słyszałam wyraźnie, że dyrektor naczelny z kimś rozmawia. To moja wspaniała pracownica- mówił- sumienna, zawsze pogodna, skarb. „Dlaczego pani nie wchodzi?”. No to weszłam. Naczelny stał odwrócony tyłem, patrzył w akwarium, domyślił się, że słyszałam. Niczego nie wyjaśnił, to ja powiedziałam: tylko ta rybka naprawdę pana rozumie. Pokiwał smutno głową. Powiedział mi wtedy: pani Grażyno ja mam rodzinę na utrzymaniu... To tak prywatnie, ode mnie, za te wszystkie pani odprawy i powroty. Starczyło na dwa wory anilany i na pociąg do Tarnowa.

O rybce w akwarium długo rozmyślałam: tylko słuchaj. Bądź jak rybka, albo jak ty teraz...

Starannie składa robotkę.

Czas na rajd po sklepach. Dziś casting w Galerii Kazimierz, robią film, może się załapię. Profesor Stróżyński mówił „Kiedy mówisz monolog Lady Makbet, mów szeroko i z uczuciem” Glamisu tanem jesteś...Glamisu tanem jesteś i Kawdoru” *wychodzi*

3.

wraca

Nie poszłam do Galerii Kazimierz. Przypomniałam sobie, że od

twojej śmierci nie byłam na żadnej wystawie. Żałuję teraz, że
piłowałam cię, a po co właściwie my tam idziemy, jak jakieś snoby.
Mówiłeś, że idziemy tam nakarmić duszę. Czytasz książkę,
słuchasz koncertu, oglądasz spektakl, film, patrzysz na obraz a z
twojej duszy odpada całe błoto, rozpuszcza się i gdzieś znika...

Odpisałam to dla ciebie z plakatu

Żyjąc tylko przez
Chwilę oddajemy się
Radości płynącej
Z księżycu, śniegu
Kwitnienia wiśni i liści
Klonu, śpiewając pieśni
Pijąc wino i zatracając
Się po prostu w prze-
Mijaniu przepływanu
Nie dbając ani trochę
O pospolitość, która
Zagłada nam w twarz
Omijając przeszkody
Tak jak tykwa unoszona
Prądem rzeki: to właśnie
Nazywamy UKIYO
Asai Pryki
1661

A gdzie nasze ukiyo? Przyjdzie z pracy. Zje z gazetą przed nosem
obiad, pokręci się, i znika na tym swoim strychu. Byłam tam. Oto,
dla czego uciekałeś na strych.

Pokazuje obraz, prawdę powiedziawszy bohomas.

A jak siedziałeś z ponurą miną za tą swoją gazetą, to myślałam, że
zwariuję.

Dzwoni telefon.

Chcesz spłonąć w ogniu miłości? Ja też...No tak, dzwonisz do
Baronowej. Mój program to autorska sprawa. Nie odpowiada ci,
dzwoń to tych tam... Czujesz się samotny, mów Baronowa cię
wysłucha. *Słucha*. Mój nieboszczyk mąż, też był chorobliwie
nieśmiały. Powiem ci, że ja też jestem wstydliva w tych sprawach.
Długa pauza. Po co panu tyle kobiet? Jedna panu wystarczy.

Znajdzie się. Są takie, które bardzo lubią nieśmiały. Serce ci podpowie, pa.

Do postumentu

Wiem, że ci się to nie podoba.

Tobie nigdy nic się nie podobało. Pamiętasz bal na Akademii? Awanturowałeś się do rana, bo zatańczyłam z twoim profesorem.

Telefon.

Spełnię każde twoje życzenie, ale najchętniej z tobą po prostu pogadam. Znam się na ludziach jak mało, kto. *Ślucha, jej oczy robią się coraz większe i większe Co?! .* Pan chyba zwariował, albo jest pan w skrajnej rozpacz. *Ślucha z uwagą.* Co z tego, że był brudny i śmierdział? Był filmowcem a to wiele wyjaśnia. *Ślucha.*

Pana narzeczona uległa potrzebie transcendencji. To się zdarza.

Ślucha, słucha, słucha. Zastania dłonią mikrofon.

A licznik bije. *Do słuchawki.* Jasne, po to jestem, dzwoni.

Ja ją nawet rozumiem.

Taka dziewczyna robi maturę na wieczorówce. Nie do ciebie piję. O czym ona marzy? Żeby się wyrwać, wystąpić w telewizji. *Zamyśla się. Zaistnieć.*

Brudny i sapie, ale wiele może.

Hallo, poznaję, oczywiście, że poznaję... W żadnym wypadku nie przeszkadzasz, mam zestaw słuchawkowy...A panu się zawsze chce?...W telewizji w telewizji...Gdzieś te dziewczuchy muszą na chleb zarobić... Nieboszczyk też kazał mi oglądać, w pierwszej chwili to było nawet podniecające, ale jak się zabraliśmy do roboty strzyknęło mu w kręgosłupie, przez trzy miesiące nie mogłem pozować. A ja do dziś nie mam czucia w lewym kolanie. W końcu doszedłem do wniosku, że "do tej pory jakoś nam szło to i dalej pójdzie bez tych udogodnień."

Ślucha. A co własna kobieta to własna, tylko trzeba się trochę postarać, kwiatusek zerwać, na działce trochę porobić. ..Nie macie działki, to faktycznie ciężka sprawa. Pogadać zawsze miło...Cześć.

W tej telewizji, w telewizji...

Telefon.

Halo, kochanie. A to ty, Heniu, miło, że dzwonisz. Jakoś leci. Dom, praca.... OczywiścieBardzo lubię wychodzić za mąż...Tylko Heniu ja nie mogę wyjść za ciebie, zrozum...Ja...już mam męża... Mówiłam prawdę, nie żyje. To nie o to chodzi... Heniu. *Ze smutkiem.* Nasze dusze się zrosły. Nic na to nie poradzę... Pa, dzwoni czasem.

Do postumentu:

To prawda, co powiedziałam. Owszem niekiedy coś mówię, żeby innym było łatwiej, ale teraz... Ja tak naprawdę myślę. Jak człowiek

był młody to co innego, kocha, nie kocha, to było takie ważne a potem...

Odwraca obraz:

Żeby to chociaż można było sprzedać.

Grażynko nie rozklejaj się masz teraz fantastyczną pracę, zaraz zadzwoni telefon od kogoś, kto jest samotny jak pies a udaje, że mu chodzi o te sprawy.

Telefon.

O właśnie dzwoni. Halo, kochanie. Zrobię dla ciebie wszystko. *Jak oparzona* Jest pani pierwszą kobietą, która do mnie dzwoni.

Dlaczego pani do mnie dzwoni? Skoro pani tak mówi, to pewnie rozmawiałam z nim. Trudno wszystkich pamiętać. Dlaczego pani myśli, że to pani wina? Dlaczego on to robi? Ja pani coś powiem w zaufaniu: on to robi, bo robi. Tak już jest. Nie moja sprawa, czy to jest dobre czy to jest złe, o to niech się martwi ksiądz. Pewnie, że to przykre, byłoby lepiej, żeby tego nie było, ale jest proszę pani i będzie tego coraz więcej..... Owszem, będziemy głupieć coraz bardziej, aż zmądrzemy, ale kiedy to się stanie?

Mój Rysiu też miał swoje słabostki, ale ja zawsze pamiętałam nasze pierwsze chwile. Kobieta, którą się interesował była dla niego najważniejsza na świecie, kwiatuszki przynosił, krzeselko podstawiał... Trudno się z tego wyzwolić, trudno zapomnieć. Kochana moja, pani zacznie myśleć więcej o sobie. Niech pani idzie na basen, zapisze się na gimnastykę, niech się pani uczy języków. Niech pani żyje swoimi sprawami, bo i tak na pewne rzeczy nie mamy wpływu.

Taka jestem mądra a sama na to nie wpadłam.

Natychmiast dzwoni telefon.

Jeszcze coś?....*Pauza.* Tak, baronowa. Mam duże doświadczenie. Mów... Nie martw się, na pewno z tobą jest w porządku...

Telefon. No, co znowu? ...Doradziłam koledze, doradzę i tobie.. Jeżeli myślisz, że jesteś nienormalny, to masz rację, ale jeżeli myślisz, że jesteś normalny, to też masz rację. A co powie mama jak zobaczy, gdzie dzwonis? Z automatu, to co innego...Cześć. Pa.

Długa pauza, kobieta sztrykuje, nuci coś pod nosem.

Wiesz, co zauważyłam? Że jest jakoś...inaczej.
Wcale nie chodzi o te komplementy, których się nasłucham.

Obieram ziemniaki i nagle taka myśl: –“ ja.. jestem “ . Zamiatam podłogę i myślę –“jest tak pięknie”. Zmywam naczynia i obserwuję, jak ta chwila przechodzi w następną...

Telefon.

Szefie, niech pana uściskam. Nieźle mi idzie, co? Kiedy wypłata? ... Jak to nie będzie wypłaty? *Bardzo długie milczenie. Kobieta jedynie usiłuje wtrącić jakieś “ ale”, jakieś “ja tylko”.*
Zrezygnowana, odkłada telefon. Długą chwilę nie mówi nic.
Dzwoni..

Ty stary szczerbaty śmierdzielu. W dupie mam twoją komórkę i twoje psie pieniądze słyszysz? W dupie mam zarabianie na tych nieborakach rozumiesz? Cały ten obłąkany przemysł robi z nas tresowane małpy. A czy ty wiesz stary capie, że do mnie wydzwaniałą dzieciaki?! Nie będę pompować w nich tego gówna ze strachu, ze stracę klientów... To są ludzie, słyszysz?. Ludzie!!!
Placze. Ja też jestem człowiekiem.

Rzuciła telefon.

Siedzi w milczeniu długo.

Szybkim ruchem zabija fruującego w powietrzu owada.

Mole? Gdzie?

Odchodzi słysząc jej głos z głębi mieszkania.

Czego tu nie ma? Garnitur ślubny. Stary kozuch... buty... To twoje “przyda się”

Nagle wpada z wieczorową kusą sukienką

To nie moje. Nie dla mnie!
Czyje to? Mów, bo wpadnę w szal.

Rzuca w postument sukienkę.

Jesteś taki sam jak oni wszyscy.

Siada, bierze druty do ręki.

Nie lubiłam krochmalonej pościeli.

Całe łokcie i kolana miałam zaczerwienione. Krochmaliłam, bo tak trzeba.

A potem jak wyszłam za męża, ciągle mi gderałeś, “po co

krochmalisz tę pościel?”

A co? Studentki się śmiały?

Kto na takiego dziadygę poleciał?

Pewnie teraz jest gruba jak ja. Albo nie żyje jak ty.

A ja.

Mogę tę pościel krochmalić, mogę nie krochmalić.

Mogę jej nawet nie prasować.

Telefon..

Dogodzę ci tak jak jeszcze nikomu nikt nie dogodził. Słucha Mogę mówić, co mi się żywnie podoba. Z nami kwita. Pytają o baronową to niech pytają! Do tego interesu ręki przykładac nie będę.

Zapomniał pan, co mówiłam? Pieniędzy nie mam, ale swoją godność jednak mam. kończy

A z tobą też się policzę. .

Dawno powinnam to zrobić!

Usiłuje wytaszczyć postument. Coś ją jednak zatrzymuje.

Przychodziłeś na stację i stałeś pod megafonem, żeby posłuchać mojego głosu. Widziałam cię z okna dyżurki. Myślałam, że tak będzie zawsze. Zawsze będzie się tobie podobał mój głos a mnie zawsze będzie się podobało to, że ci się podobam. Czas pokazał, że jest inaczej. Nie mogłam znieść tego, że na mnie nie patrzysz z miłością w oczach. A ty nie mogłeś słuchać mojego gadania. Ale coś nas przy sobie trzymało tyle lat. Gotowałam ci, prałam twoje rzeczy, utrzymywałam tu porządek, zawijałam ci kanapki, jak wychodziłeś do pracowni.

Uwierz mi, chociaż raz, że kobiecie tak niewiele do szczęścia potrzeba. Trochę zainteresowania Trochę delikatności..

Taszczy postument, coś się urywa coś odpada, okazuje się, że w środku zawinięte w woreczku były ukryte pieniądze.

Chyba mi się to nie śni!

Między banknotami znalazła karteczkę.

JESTEM TWOIM SKARBEM, WIEDZIAŁEM, ŻE TO ODKRYJESZ- Rysiu

Cały ty.

Ogląda pieniądze, karteczkę...

Wszystkiego nie przewidziałeś. Wymiany pieniędzy nie przewidziałeś. Co mi teraz po tym? Ale Rysiu, może pomimo tych głupot i tych strasznych chwil, o których lepiej nie wspominać nigdy, może ty mnie jednak? Może...

Patrzy na to pobożowisko.

A wiesz, co ja teraz zrobię?

Po pierwsze to wyniosę cię na strych. Nie mogę jak schizofreniczka wciąż gadać do postumentu.

Po drugie wezmę to, *chowa karteczkę* do torebki.

Po trzecie zrobię coś, jeszcze nie wiem co, ale zrobię...

Przecież... jestem Baronową.

telefon

- Czego? A, to Ty, Heniu. Jak słyszysz, niemiła i niegrzeczna też potrafię być, ty zresztą chyba też....U mnie? Duże zmiany, robię generalne porządki, zmieniam pracę. *ślucha*

Heniu.. tak.. chętnie umówię się z Tobą na kawę.

wychodzi

Czerwiec,2001

Sierpień 2005